Rok XXIII. Listopad 1929 r. Zeszyt XI.

Powściągliwość i Praca

1879 -- 20 GRUDNIA -- 1929



Błogosławimy wam wszystkim i każdemu w szczególności. Błogosławimy waszej pracy społecznej i Akcji Katolickiej...

Udzielamy błogosławieństwa całej waszej zmartwychpowstałej Ojczyźnie, którą oddajemy pod opiekę Serca Jezusowego, by po wsze czasy pełniła swą szczytną misję, przekazaną jej przez waszą chlubną tradycję!

Ojciec Święty Pius XI. do pielgrzymki polskiej.

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archanioła, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu-Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przesyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Rodacy!

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki po zwiedzeniu Zakładów Wychowawczych w Miejscu Piastowem w lipcu b. r. te słowa wyrzekł do Przełożonego Zakładu: „Życzę ks. Rektorowi, aby spełniło się to wszystko, co zamierza i czego pragnie dla Zgromadzenia i swoich Zakładów".

Najgorętszem pragnieniem naszem jest dać opiekę i przytułek tym wszystkim sierotom i opuszczonym dzieciom polskim, które do nas się zgłoszą.

A tych dzieci opuszczonych, tych sierót polskich jest tak wiele, szeregi ich rosną z tak niepowstrzymaną siłą, — a środki nasze tak szczupłe, że myśl o tem i troska o te rzesze głodnej i bezdomnej dziatwy, zmusza nas wyciągnąć rękę i wołać o pomoc. Wołamy do wszystkich szlachetnych rodaków, bo nam się serce kraje, gdy na 1500 podań o przyjęcie w jednym roku, musimy odpowiedzieć odmownie.

Ale wierzymy, że na głos nasz, że na wezwanie o ratunek dla naszych najmniejszych i najbiedniejszych społeczeństwo nie pozostanie głuchem. Jest wiele serc litościwych — wielu, którzy ofiarą chcą ulżyć nędzy potrzebujących, ale nie wiedzą, gdzie grosz swój skierować. Otóż wskazujemy cel wielki. Pomoc dla dzieci polskich, które giną. Pomóżmy wybudować im dom. Już w tym roku chcieliśmy przystąpić do tej budowy, zakupiliśmy część materjału, ale zupełny brak środków wstrzymał nasze zamiary.

Prosimy gorąco wszystkich, którzy mają litość dla biednej dziatwy o ofiarę choćby najmniejszą. Przeznaczamy je wyłącznie na budowę.

Nie dajmy dzieciom czekać. Pamiętajmy, że każdy rok zwłoki, to rok głodu, opuszczenia i nędzy. Wspomnijmy na zimy straszne i pamiętajmy, że sieroty giną. Każda ofiara choćby najmniejsza będzie wielką pomocą. — Z groszy powstaną tysiące; a miłosierdzie okazane biednej dziatwie ściągnie na kraj błogosławieństwo Boże. Pospieszmy wszyscy z pomocą do wybudowania domu dla sierót, a modlitwy ich wyjednają nam u Boga stokrotną zapłatę.

Wszelkie dary i ofiary uprasza się wysyłać pod adresem: Zarząd Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem (stacja kol. Iwonicz) Małopolska. P. K. O. Warszawa Nr. 150.128 Zakład Wychowawczy Miejsce-Piastowe.

Miejsce Piastowe w październiku 1929.

Zarząd Zakładu Wychowawczego
w Miejscu-Piastowem.

Pius XI.

Na skale Piotra zasiadł Rybak biały
I na wód głębie zarzucił więcierze,
Radby w swe sieci złowić dusz świat cały
I złączyć w jedno, w miłości i wierze.

Gdy spojrzał w dale z wyżyn Watykanu,
Ujrzał świat w trosce i ducha w rozterce,
Mnóstwo kąkolu wśród Bożego łanu
I głodne bardzo, — chore ludzkie serce.

Rzekł więc: — By dusze w niemocy ratować,
By się cieszyli pełnem zdrowiem chorzy,
W pośród narodów musi zapanować —
Królestwo Boże, a w niem — Pokój Boży!

Ks. Władysław Wojtoń, T. J.

W hołdzie Ojcu Świętemu Piusowi XI.

Złoty jubileusz kapłaństwa, to rzadka uroczystość, której niewielu sług ołtarza może się doczekać. Szczególna to łaska Boża, jeśli kapłan może widzieć za sobą półwiekową pracę na usługach królestwa Bożego na ziemi. Nic tedy dziwnego, że ci, na których z rąk kapłana spłynęły błogosławieństwa, życzą i winszują z serca tego jubileuszu i korzystają z tej sposobności, by objawić swą cześć, miłość i wdzięczność dla kapłana-jubilata.

Złoty jubileusz proboszcza obchodzi uroczyście parafja, złoty jubileusz biskupa święci cała jego diecezja, złoty jubileusz Ojca świętego, Papieża, radośnie obija się o cały świat. Po całej bowiem kuli ziemskiej rozsiani są katolicy, a Papież jest ich wszystkich umiłowanym ojcem i pasterzem. Upa-

trują wierni z wiarą w osobie Papieża zastępcę Chrystusa na ziemi, Jego Namiestnika i następcę Piotra św. Widzą w nim swego najwyższego nauczyciela i przewodnika, który steruje łódką Piotrową wśród burz i nawałnic Bogu na chwałę, światu całemu na ocalenie. Najwyższa na ziemi godność pociąga też za sobą największą odpowiedzialność, a najcięższa odpowiedzialność rodzi najsilniej przygniatające troski. To też na barkach Najwyższego Pasterza Kościoła wojującego spoczywa najcięższe jarzmo Chrystusowe. Jeśli kto, to zaiste Papież „cierpi za miljony", boć wszelkie uciski Kościoła i prześladowania jego owieczek targają jego sercem ojcowskiem. Gdy więc Ojciec św. obchodzi jubileusz złoty kapłaństwa, serca katolickie nie mogą być obojętne, lecz muszą dzielić z najukochańszym swym ojcem najgłębsze uczucia radości i wdzięczności za tę niezwykłą łaskę, jakiej się doczekał.

Atoli poza ogólnemi przyczynami radości katolików ze złotego jubileuszu Namiestnika Chrystusowego na ziemi istnieją jeszcze *szczególne powody*, które nakłaniają do uroczystych obchodów jubileuszu obecnego Ojca św., Piusa XI. Niema bowiem wątpliwości, że imię Piusa XI przejdzie do historji jako imię jednego z największych papieży na Stolicy Piotrowej. Z okazji zawarcia *ugody Laterańskiej*, podpisanej przez Kardynała Sekretarza Stanu Gasparriego i Mussoliniego dnia 11 lutego 1929 roku i ratyfikowanej przez podpisy Papieża i króla w uroczystość tegoroczną Najśw. Serca P. Jezusa, dnia 7 czerwca, obwołano w Rzymie Piusa XI jako *Papieża-Pocieszyciela*, który w swej jak najdalej posuniętej miłości pokoju zakończył szczęśliwie niewolę „Więźnia Watykanu" i dał światu całemu dowód, że nie o wielkie posiadłości ziemskie mu się rozchodzi, ale o wolność kierowania łodzią Piotrową jako „żadnego państwa poddany" i „niezawisły od ziemskiej władzy zastępca Chrystusa na ziemi".

Jakkolwiek dopiero wznowienie państwa kościelnego przyniosło mu piękny przydomek Papieża-Pocieszyciela, to jednak słusznie cała działalność Piusa XI w czasach powojennych na to miano sobie zasłużyła. Pius XI od początku swego wstąpienia na Stolicę Piotrową stał się *pociechą świata całego*. Zaraz w pierwszej swojej programowej encyklice „Ubi Arcano Dei" z dnia 23 grudnia 1922 roku rzuca wśród niepewności i zamieszania w stosunkach międzynarodowych, wśród zaciętych walk pomiędzy klasami społecznemi i partjami politycznemi w narodach, wśród rozdarcia chorobliwego dusz pod wpływem rozpętanych namiętności pierwszy swój promień pociechy przez wykazanie światu, że na wszystkie choroby dusz współczesnych jedyne lekarstwo tkwi *w Pokoju Chrystusowym w Królestwie Chrystusa* czyli w chrześcijaństwie. Jednostki, społeczeństwa, narody znajdą tak pożądane dla wszystkich uspokojenie, skoro uznają prawa Chrystusa, króla miłości, do prawdziwej i rzeczywistej władzy nad światem, nad ludzkością i ludzkości sprawami. Ustanowienie *święta Chrystusa-Króla* w myśl encykliki „Quas primas" wysoko ponad światem zapala mającą już odtąd stale

przyświecać gwiazdę pociechy, w którą ludzkość wpatrując się ma wyzdrowieć i znaleźć upragniony pokój.

Pod sztandarem Chrystusa-Króla Pius XI organizuje wszechświatową armję bojowników, która ma na wszystkich polach współczesnego życia zaznaczyć swą katolicką działalność czyli *Akcję katolicką*. W tej zwartej armji o triumf królestwa Bożego na ziemi mają wszyscy katolicy stanąć do



PORTRET OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XI.

pracy razem z duchowieństwem i w najściślejszej łączności z niem: z katolickiem duchowieństwem katolicki lud, ożywiony duchem apostolstwa wiary i życia kotolickiego. W licznych już krajach to apostolstwo ludzi świeckich przybiera coraz żywsze kształty i jest zwiastunem odrodzenia katolickiego. W myśl Piusa XI *w szkole rekolekcyj zamkniętych* mają się formować wodzowie apostolstwa świeckich a przez większą *łączność z życiem liturgi-*

cznem Kościoła mają się poczuwać do zespolenia się w swych poczynaniach z Kościołem-Matką (Konstyt. apost. z 25 lipca 1922 i z 25 grudnia 1928). Gruntownie pojęte *nabożeństwo do Serca P. Jezusa* ma przez zbliżanie dusz do króla miłości w Sakramencie miłości i zapału do apostolskiej działalności w duchu wynagrodzenia za liczne odstępstwa od Chrystusa, tudzież pobudzać do apostolskiej pracy wszystkich w obronie sprawy Bożej. W szczególności mają uwagę swą zwracać na obronę i wychowanie młodzieży, na obronę świętości małżeństwa katolickiego, na popieranie prasy katolickiej, a wreszcie na obronę chrześcijańskiej skromności i zwalczanie współczesnej niemoralności w strojach i sposobie życia. Nieustraszona wprost odwaga Ojca św. w tych ważnych sprawach napełnić musi pociechą każde serce katolickie, zatrwożone z powodu rozmiarów, jakie przybierają zgubne prądy współczesne.

Ramię i serce Papieża-Pocieszyciela sięga jeszcze dalej, obejmuje ludzkość całą, a przedewszystkiem te miljony pogan, co jeszcze siedzą w cieniach śmierci. Przez urządzenie słynnej *wystawy misyjnej* i wiekopomną encyklikę „Rerum Ecclesiae gestarum" z dnia 28 lutego 1926, Pius XI rozwija *akcję misyjną* do rozmiarów, dotąd nigdy jeszcze niespotykanych. I tu okazuje się wybitnym organizatorem, wskazującym na nowoczesne metody misyjne. Z wielkim naciskiem podkreśla konieczność wychowania kleru krajowego na terenach misyjnych i tworzenia krajowej hierarchji kościelnej, ostrzega przed niewolniczem przeszczepianiem europejskiej kultury i zaleca poszanowanie dla starych tradycyjnych kultur ludów pogańskich, o ile tylko to jest zgodnem z zasadami chrystjanizmu.

Równocześnie popiera usilnie *sprawę unji z kościołami wschodniemi* i nie zaniedbuje żadnej sposobności i żadnego środka do przygotowania warunków dla wielkiego dzieła pojednania kościołów chrześcijańskich. Pracuje też gorliwie nad wzajemnem porozumieniem się Kościoła katolickiego *z rządami nowo-powstałych państw*, zawierając konkordaty z Łotwą, Bawarją, Polską, Portugalją, Włochami, Prusami, Rumunją, Jugosławją, Albanją, Czechosłowacją. Zaiste obfity posiew pokoju i pociechy dla świata katolickiego. Dodajmy do tego pojednawcze kroki dla uleczenia po prześladowaniu Kościoła w Meksyku, a będziemy mieli obraz niestrudzonej pracy Piusa XI dla ustalenia pokoju Chrystusowego w królestwie Chrystusa.

A w dziedzinie *wiedzy i kultury* czy nie uderza nas troska Papieża około podniesienia zakładów naukowych katolickich, wychowujących młodzież duchowną, troska o uniwersytety katolickie, o bibljotekę i zbiory watykańskie i popieranie moralne i finansowe różnorodnych przedsięwzięć naukowo-kulturalnych? Wreszcie nie możemy pominąć wzbogacenia *pobożności katolickiej* przez kanonizacje i beatyfikacje wybitnych postaci w Kościele, jak św. Teresy od Dzieciątka Jezus, św. Jana Vianney, św. Piotra Kanizego, św. Jana Eudes, św. Zofji Barat i św. Marji Magdaleny Postel. Świeżo policzył pomiędzy błogosławionych Ks. Jana Bosko, Ojca Klaudjusza de la

Colombière, apostoła nabożeństwa do Serca Pana Jezusa, i kilku innych. Ile to pociech zlał przez postawienie na świeczniku tych wzorów świętości w niezliczone serca! Zaiste katolik każdy może być dumnym, że dano mu jest żyć za czasów pontyfikatu tak wielkiego papieża.

Szczególniejsze jeszcze powody radości mają *Polacy* z okazji złotego jubileuszu Piusa XI, którego nie bez słusznej przyczyny nazywają Il Papa Polacco t. j. *Polskim Papieżem*. W Polsce rozpoczął Pius XI swą „drogę na szczyty", z rąk polskiego biskupa i w stolicy Polski otrzymał sakrę biskupią. Jak najlepszy Ojciec pochylał się nad kolebką odradzającej się Polski, by dla niej poświęcić się sercem całem. Zaraz po przybyciu do Warszawy nosił podczas uroczystej procesji Bożego Ciała monstrancję przez ulice, co później tłumaczył temi słowy: „Przyszedłem do was, niosąc w rękach moich Chrystusa!" Na konferencji dorocznej Biskupów polskich tak się wyraził: „O tem tylko myślę, abym był towarzyszem prac waszych i sługą waszym. Jeżeli co mogę, jeżeli do czego jestem zdolny, jeżeli co mam, szczęśliwy jestem, że mogę wam ofiarować, dać, poświęcić. Oby mi danem było uczynić coś dla was, owszem cierpieć za wasze chrześcijaństwo, które powstało z krwi męczeńskiej tylu ojców i synów".

Aż nadto dosłownie spełniło się jego pragnienie. Objeżdżał całą Polskę wszerz i wzdłuż, pielgrzymował do stóp Jasnogórskiej i Ostrobramskiej Pani i Królowej Polski i do grobów Patronów polskich. Studjował gruntownie język i literaturę polską, pragnąc się wczuć we wszystkie prądy i kierunki panujące i przeszłe. Mieszał się z tłumem wiernych, obchodząc kościoły warszawskie, ze wzruszeniem słuchając śpiewów wielkopostnych i biorąc udział lub celebrując nabożeństwa nawet i na parafjach wiejskich wśród ludu, który zawsze robił na nim głębokie wrażenie swą prostotą i szczerością wiary. Dom jego otwarty był zawsze dla każdego, co więcej Nuncjusz wychodził na ulice do bezdomnych, opuszczonych i sierót, do chorych w szpitalach, ochronkach i schroniskach, niosąc nietylko swój uśmiech i błogosławieństwo, ale i pełne ręce darów w naturze, których mu nie skąpiła Stolica święta a które wynajdywała też jego niezmordowana gorliwość jakby z pod ziemi. Otoczony dziatwą ubogą lub młodzieżą szkolną wzruszał się do łez i cały stawał się ich ojcem i matką i wszystkiem.

Gdy w roku 1920 bolszewicy już dobijali się do bram stolicy Polski, gdy przedstawiciele obcych państw opuścili Warszawę, szukając bezpiecznego schronienia, Nuncjusz Ratti, obecny papież, niczem nie dał się nakłonić do wyjazdu z zagrożonej stolicy. Nie pozwoliło mu na to jego bohaterskie serce, wbrew wszelkim głosom rozsądku. Pozostał, by krzepić rodaków naszych wiarą w niezwyciężoną moc Boga, by dzielić los wszystkich jako ich brat i współobywatel. *Tej ofiary Polska nigdy nie zapomni Piusowi*, a i On nie zatrze w swej duszy nigdy wspomnień z owych dni tragicznych, zakończonych „Cudem nad Wisłą". Owocem działalności Piusa XI jako nuncjusza w Polsce było wznowienie dawniej przez rząd zaborczy skasowanych

diecezyj: podlaskiej, kamienieckiej i mińskiej, utworzenie nowej diecezji łódzkiej i łomżyńskiej, przygotowanie do utworzenia diecezji górnośląskiej i gdańskiej, a w życiu państwowem opracowanie i przygotowanie materjałów do konkordatu Rzeczypospolitej ze Stolicą św., który później sam już jako papież podpisał. Serdeczną troską, pełną bolesnych przewidywań, zaciążył nad heroicznym Nuncjuszem mandat Delegata Apostolskiego nad terenami plebiscytowemi na Górnym Śląsku. Nuncjusz badał dokładnie stosunki na Śląsku i byłby znalazł odpowiednie wyjście, gdyby nie ów zakaz wszelkiej politycznej działalności, nałożony duchowieństwu śląskiemu przez Kardynała Bertrama bez porozumienia się z Nuncjuszem. O zakazie tym ks. Nuncjusz Ratti dowiedział się dopiero z gazet i nie miał z nim nic wspólnego. Mimo to rozpętano burzę przeciw niemu, jakoby on był tu winien, wniesiono nawet przeciw niemu interpelację sejmową i napisano szereg nieuczciwych przeciw niemu artykułów w prasie. Polska katolicka nie stanęła w należyty sposób w obronie skrzywdzonego Nuncjusza i nie zdobyła się na należną satysfakcję nawet po zupełnem wyjaśnieniu się sprawy. Przebolał to Pius w ciszy i chciał zapomnieć o wszystkiem, pozostając niezmiennym w swem sercu dla narodu polskiego: to było większe jeszcze bohaterstwo miłości niż to, jakie objawił wobec napadu bolszewickiego.

W kwietniu 1921 roku Monsignor Ratti opuścił Warszawę jako powołany przez Benedykta XV na stolicę arcybiskupią w Medjolanie i udał się do Rzymu, gdzie go czekała purpura kardynalska. Tu minister spraw zagranicznych Skrzyński w imieniu rządu polskiego zawiesił na jego piersiach order Białego Orła. Dnia 2 lutego 1922 były Nuncjusz Polski obrany został papieżem. Nie zapomniał i nie zapomni nigdy na tej wysokiej Stolicy Piotrowej o Polsce i przy każdej sposobności darzy Polaków Swą szczególniejszą miłością.

Słusznie zatem Polska święci złoty jubileusz Piusa XI uroczystemi obchodami w większych i mniejszych miastach, bo to jubileusz *Ojca chrzestnego wolnej Polski*".

E. M.

Ojciec Święty przemawia do Polaków.

W dniu 4 października b. r. Ojciec święty Pius XI przyjął na uroczystem posłuchaniu narodową pielgrzymkę polską, którą przyprowadzili do stóp Stolicy Świętej Arcybiskupi i Biskupi polscy: Jałbrzykowski, Mańkowski, Radoński, Szlagowski i Lisowski. W posłuchaniu wziął także udział Nuncjusz Apostolski z Warszawy, J. E. X. Arcybiskup Marmaggi.

W imieniu Episkopatu Polski i całej pielgrzymki powitał i złożył hołd Ojcu Świętemu J. E. X. Arcybiskup-Metropolita wileński Romuald Jałbrzykowski w następujących słowach:

„Konferencja Episkopatu Polski postanowiła, aby w roku 50-letniego jubileuszu kapłańskiego Waszej Świątobliwości udała się do Watykanu pielgrzymka polska celem złożenia hołdu Najwyższemu Pasterzowi, mnie zaś polecono, abym w imieniu Episkopatu Polski dziś wystąpił.

Ojcze święty! Ty jesteś Piotr, Ty jesteś zastępcą Chrystusa, Ty jesteś Ojcem wszystkich chrześcijan, których ojcowską miłością i najczulszą pieczą otaczasz. Przeświadczeni o tem i wdzięczni katolicy z całego świata dokładają wszystkich wysiłków, aby w tym roku zwłaszcza, pięćdziesięciolecia Twego kapłaństwa, okazać Ci, Ojcze św., synowskie uczucia miłości i oddania. Wiedzeni temi uczuciami i my z Polski, która u Stolicy Apostolskiej od wieków zasłużyła sobie na zaszczytne miano „semper fidelis", z tej Polski, którą Ojcze św. zwiedziłeś i poznałeś, i w której pięć lat spędziłeś Twego zaszczytnego żywota, której widziałeś zmartwychwstanie z niewoli, w której dzieliłeś wspólnie z nami szczęśliwe i ciężkie dni naszego życia państwowego i my z Polski tu przychodzimy, liczni, ze wszystkich stron Ojczyzny naszej zebrani, aby Tobie, Ojcze św., jako Piotrowi i zastępcy Chrystusa złożyć nasz hołd i aby Ci okazać, jako najlepszemu Ojcu naszemu, najserdeczniejsze uczucia naszej miłości synowskiej i przywiązania.

Stwórcę Wszechmocnego błagamy, aby zachował nam Ciebie, Ojcze św., na długie i szczęśliwe lata. Abyśmy zaś zawsze pozostali dobrymi żołnierzami Chrystusa i Twej miłości godnymi, najpokorniej prosimy Cię, Ojcze św., o Twe apostolskie błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny, dla dostojnego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacego Mościckiego, dla najwyższych naszych dostojników i kierowników tak duchownych jak i świeckich, dla dzieci i młodzieży naszej tak szkolnej jak i pozaszkolnej, dla ich kierowników i nauczycieli, dla nas tu obecnych, jak i dla wszystkich współrodaków naszych".

Odpowiadając na te wyrazy powitania i hołdu wygłosił Ojciec Święty następującą mowę niezwykle serdeczną, a pełną świętych przestróg i wskazań ojcowskich.

„Niezwykle szczęśliwi jesteśmy, najmilsi synowie, widząc Was u stóp Swoich, tak licznie zebranych i ożywionych tak gorącemi względem Nas uczuciami. Wymownym dowodem tych uczuć jest przedewszystkiem sama Wasza obecność w Wieczn. Mieście. Przybyliście tu z dalekich stron, pomimo licznych trudności, niewygód wydatków związanych z długą i uciążliwą podróżą. Przybyliście tu, aby zobaczyć Ojca chrześcijaństwa i Zastępcę Chrystusa Pana na ziemi, otrzymać z rąk Jego ojcowskie błogosławieństwo, aby oglądać swą Macierz, św. Kościół rzymski, matkę wszystkich kościołów. Przybyliście w licznym zespole, składającym się z przedstawicieli wszystkich stanów i zawodów społecznych, zjednoczeni duchem miłości i zgody wzajemnej. Przyszli tu z Wami liczni przedstawiciele duchowieństwa polskiego, tego duchowieństwa, którego zalety poznaliśmy zbliska, duchowieństwa, na którego owocną pracę pasterską nad duszami Waszemi i nad

rozszerzeniem Królestwa Bożego patrzyliśmy własnemi oczyma w miastach i wioskach polskich. A przedewszystkiem podnieść należy, że przyszliście tu z najodleglejszych zakątków Polski i ze wszystkich dzielnic Waszych, sięgających od Pomorza aż do Zakopanego, od Kalisza aż daleko poza Łuck, pod przewodnictwem licznego zastępu swych dostojnych Pasterzy, którzy na jednej ze swych konferencyj uchwalili zorganizowanie obecnej pielgrzymki, co jest godne wielkiego uznania i pochwały.

Dla powyższych względów niezwykle miłą dla Nas jest Wasza pielgrzymka, a w szczególniejszy sposób dlatego, że przybywacie z ziemi polskiej, którąśmy osobiście zbliska i dokładnie poznali, przebiegając i zwiedzając ją wzdłuż i wszerz od krańca do krańca, aż do zakątków najbardziej oddalonych, tak, że powiedzieć możemy, iż drogi kraj polski (caro paese di Polonia) znamy tak dokładnie, jak własny kraj ojczysty.

Nasza radość jeszcze bardziej wzrasta, gdyż bierzemy pod uwagę dwie doniosłe pobudki duchowe, które Was skłoniły do przedsięwzięcia tak długiej i uciążliwej podróży. Pierwsza z tych pobudek — to wzgląd na Naszą osobę. Przybywacie do Rzymu, jako członkowie wielkiej rodziny katolickiej ze wszystkich stron świata, aby uczestniczyć w uroczystościach z okazji Naszego jubileuszu kapłańskiego, oraz aby oświadczyć, że ta uroczystość Nasza nie uszła Waszej uwagi.

Dziękując Wam za ten dowód miłości i przywiązania, podnieść musimy inny jeszcze motyw, który Was przywiódł do Nas. Przyszliście do Miasta Świętego przedewszystkiem dlatego, by z Naszego jubileuszu uczynić swój jubileusz, przekształcając jubileusz Ojca na jubileusz dzieci, Nasz jubileusz kapłański na swój jubileusz duchowy.

Przyszliście, aby skorzystać z tych nadprzyrodzonych skarbów, któreśmy ofiarowali w tym roku jubileuszowym całemu światu katolickiemu; ze skarbów wiary, prawdziwej pobożności i wspólnej modlitwy, które są tak miłe Sercu Jezusowemu; ze skarbu Sakramentów św., odpustów oraz innych pociech i pomocy duchownych.

Z tych cennych łask i skarbów jubileuszowych moglibyście byli skorzystać, pozostając w kraju Waszym. Wy jednak woleliście dotrzeć do samego źródła, aby obficiej zaczerpnąć łask i skarbów duchowych w świątyniach i bazylikach rzymskich, katakumbach i w innych miejscach świętych, gdzie wszystko żywo przemawia do umysłów i serc, głosząc triumf wiary, piękno życia chrześcijańskiego, niezniszczalną moc męczeństwa i cnoty. Tu w Wiecznem Mieście wszystko namacalnie wskazuje Wam na Boskie pochodzenie naszej wiary i Kościoła rzymsko-katolickiego, którego wszyscy jesteśmy dziećmi; tu przebywa Zastępca Chrystusa Pana na ziemi, Namiestnik św. Piotra który niezależnie od tego, jakie imię nosi i skąd tu przybył, żywo nam przypomina i uzmysławia złoty łańcuch, wiążący nierozerwalnie nasze dzieje kościelne z dziejami Jezusa Chrystusa, Odkupiciela i Założyciela Kościoła, który ciągle w kolei wieków powtarza do Namie-

stników św. Piotra, Biskupów Rzymskich to samo, co ongiś oświadczył Księciu Apostołów: „Ty jesteś Opoka: a na tej opoce zbuduję Kościół Mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go“ (Mat. 16. 18). „A oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata“ (Mat 28. 20).

Do tego środowiska: obfitującego w święte pamiątki, pełnego niewysłowionego uroku i nadprzyrodzonego namaszczenia i mocy, przybywacie, Wy, wraz z kapłanami, aby zyskać łaski jubileuszowe i dowieść całemu światu, jak wysoko cenicie sobie dobro nadprzyrodzone i jak ściśle współdziałacie z duchowieństwem Waszem, czuwającem nad duszami Waszemi. To wszystko napełnia serce Nasze wielką i świętą radością. gdyż Pan Bóg najwyższą pieczę nad Waszemi duszami Nam powierzył, i w dniu Sądu Ostatecznego musimy za nie zdać rachunek. Czyż może być dla Nas coś bardziej pocieszającego, jak Wasze usilne zabiegi i wspaniałomyślne poczynania, zmierzające do uświęcenia dusz Waszych?

Witamy Was w Wiecznem Mieście również jako dzieci Polski, która od wielu wieków zajmuje tak wybitne i poczesne miejsce wśród państw chrześcijańskich i w wielkiej rodzinie narodów katolickich, co stanowi słuszną dumę i chlubę Waszą. Muszę zaraz jednak dodać, że ta okoliczność pociąga za sobą wielką odpowiedzialność. Ta wielka, święta, cenna spuścizna, jaką przekazali Wam ojcowie Wasi, a której broniliście w oczach Naszych z taką troskliwością i z takiem męstwem, mimo tylu cierpień, przeszkód i burz, które szalały nad krajem Waszym, ta święta spuścizna winna stanowić miarę i zakres Waszej odpowiedzialności wobec Boga i Kościoła. Wiemy doskonale, że nie potrzeba Was zachęcać do tego, abyście kochali Waszą spuściznę i strzegli jej, gdyż życie Wasze jest wymownym dowodem, jak ją cenicie. Dlatego jednak żeśmy przebywali w ciągu dłuższego czasu wśród Was, a myśl Nasza raz po raz biegnie do Waszych stron, z szczególną troską śledzę losy i życie religijnego Waszego kraju, stan Kościoła i rozwój Królestwa Bożego wśród Was, i dlatego też muszę ostrzec Was, jak ongiś Chrystus ostrzegał Apostołów, mówiąc do nich: „Czuwajcie, a módlcie się“ (Mat. 26. 41). Czuwajcie, gdyż grożą Wam niebezpieczeństwa i zasadzki podstępne. Wróg wszelkiego dobra, którego Chrystus Pan nazwał bramami piekielnemi, nie śpi, ale czuwa i działa wśród Was. Mam tu na myśli przedewszystkiem sektę masońską, która szerzy swe przewrotne zasady i zgubne wpływy również i w Polsce, usiłując w szczególności zniszczyć Waszą świętą i cenną spuściznę duchową i religijną, która stanowi moc i chlubę Waszą. Dlatego też, powtarzam, czuwajcie, gdyż wróg nie śpi, a więc i Wam nie wolno zasypiać.

A następnie, módlcie się. Albowiem wrogów wszelkiego dobra nie zdoła pokonać żadna ludzka siła bez pomocy łaski Bożej. Trzeba zawsze się modlić i nigdy nie ustawać. Przodkowie Wasi zostawili Wam wzniosłe wzory mężów modlitwy. Nic przeto dziwnego, że i Wy umiecie się modlić. Byliśmy tego świadkami, przebywając wśród Was, niejednokrotnie byliśmy

wzruszeni do głębi i zdumieni gorącemi objawami Waszej pobożności i modlitwami ludu Waszego w miastach i w wioskach. A więc nie przestawajcie i teraz modlić się i czuwać. Trzeba jednak dodać jeszcze, że musimy pracować i działać. Czuwać, modlić się i pracować! Przedewszystkiem czuwać, aby wiedzieć, jak pracować i w jakim kierunku działać. Następnie modlić się, gdyż bez modlitwy bezskuteczna i nieowocna będzie praca. A modlić się należy z wielką żarliwością i ufnością, gdyż tylko od Boga spodziewać się możemy skutecznej pomocy w walce z wrogami Wiary i Kościoła; a przytem trzeba z taką energją, z takiem poświęceniem, zaparciem się siebie i z zapałem pracować i działać, jak gdybyśmy tylko na swoje siły liczyć mogli i od naszych wysiłków zależał cały rezultat naszej pracy. Tak nauczał słowem i przykładem wielki święty i wielki pracownik w Kościele katolickim, św. Ignacy Loyola.

Zapytacie: jak mamy pracować? Co mamy czynić? Przedewszystkiem żyć prawdziwie po chrześcijańsku. Albowiem akcja — to życie. Cóż warte życie bez akcji? Czyż akcja nie jest wybitnym i głównym objawem życia? A więc trzeba pracować i działać, by rozwijać i wzmacniać życie chrześcijańskie i Wasze chwalebne tradycje religijne, które odziedziczyliście po Waszych przodkach.

Z wielką radością i pociechą muszę stwierdzić, że Wasi biskupi owocnie pracują w tym kierunku, gorliwie zabiegając o powstanie i rozwój tych organizacyj i poczynań społecznych, które określamy mianem „Akcji Katolickiej". Obecnie „Akcja Katolicka" jest niczem innem, jak żywotnym objawem życia katolickiego. A przeto winni wszyscy bez wyjątku z całą energją, z zapałem, z synowską uległością współdziałać z szlachetnemi poczynaniami Waszych biskupów i z kapłanami. Powinniście spieszyć im z pomocą w miarę możności i każdy w swoim zakresie i w dziedzinie swej pracy: starsi i młodzi, bogaci i biedni, sfery inteligentne i lud prosty.

Gdy każdy z Was będzie działał w miarę swych sił i zdolności, to niewątpliwie wkrótce nastaną w Polsce dla sprawy katolickiej dni triumfu i chwały, gdyż rozpoczyna się tam okres wielkiego i bogatego żniwa na polach życia katolickiego i pracy katolickiej.

Pragnęlibyśmy wkońcu błogosławić wielkiem błogosławieństwem dla Was i dla Nas niemniej drogiej Polsce i tym, którzy rządzą jej losami, żeby Polska stała się rzeczywiście, jaką powinna być (również z uczucia najwyższej wdzięczności), zawsze pociechą, jedną z pociech Serca Chrystusa-Króla.

W tej myśli i z tą błogą nadzieją w duszy udzielamy Wam tego błogosławieństwa, którego spodziewacie się od Nas, a którego udzielamy Wam z radością, jako uwieńczenia i znaku widomego łask jubileuszowych. Błogosławimy Wam wszystkim i każdemu w szczególności. Błogosławimy Waszej pracy społecznej i Akcji Katolickiej, której wielce wymownym dowodem i wyrazem są te oto sztandary organizacyj katolickich, które oto przed

sobą widzę. Błogosławimy wszystkim Waszym biskupom, kapłanom, zgromadzeniom zakonnym, mieszkańcom miast i wsi, a zwłaszcza ukochanej młodzieży, która jest przyszłością Waszego narodu. Udzielamy wreszcie błogosławieństwa całej Waszej zmartwychwstałej Ojczyźnie, którą oddajemy pod opiekę Serca Jezusowego, by po wsze czasy pełniła swą szczytną misję, przekazaną jej przez Waszą chlubną tradycję".

Duch Akcji katolickiej*).

Każda akcja na szerszą zakreślona skalę wymaga bardzo wielu warunków do swego urzeczywistnienia. Obok szeroko i śmiało rzuconych planów, dostosowanych do głównego celu dzieła, obok środków materjalnych, bez których dzisiaj najwznioślejsze idee nic zrobić nie mogą, obok ludzi ofiarnych, entuzjastów, a praktycznych, najważniejszym, decydującym o wartości i losach każdego dzieła jest jego duch.

Duch dzieła, jak wogóle każdy duch, jest to coś bardzo wewnętrznego, niezlokalizowanego nigdzie, a przenikającego wszystko; jest to coś, czego się nie widzi, a co się wyczuwa wszędzie i w pisanych statutach i w działających ludziach i w każdym akcie i posunięciu dzieła; coś wreszcie, co nadaje cały charakter wszystkiemu i po czem odróżni się odrazu każdy gest dzieła od takich samych zewnętrznie gestów dzieł innych.

Jest to atmosfera dzieła, barwa wewnętrzna, ton dominujący, sposób dotknięcia, ujmowanie każdego problemu i rozstrzyganie wszystkich zagadnień. Jest to, ostatecznie, ta siła i stopień jej napięcia, która porusza wszystkimi i wszystkiem w obrębie samej organizacji, jest jej motorem i źródłem wszelkiej energji.

Akcja katolicka w wieku XX-ym musi być przeniknięta naprzód prawdziwym duchem katolickim, by można ją było nazwać katolicką bez zastrzeżeń, a następnie winna być nawskroś nowoczesną w najlepszem tego słowa znaczeniu, by mogła być czemś decydującem w wieku XX-ym, t. j. była dostosowana do słusznych i rozumnych wymagań umysłowości swojej epoki, do jej zgodnych z duchem katolickim i współczesnym rozwojem cywilizacyjnym zapatrywań na rozumienie i stosowanie w życiu odwiecznych prawd i zasad.

Prawda jest jedną zawsze i zawsze niezmienną, lecz każda epoka bierze ją głębiej, lub bardziej powierzchownie i ze zmianą warunków życia społecznego i każdej jednostki, inaczej, to znaczy w innym stopniu i w inny sposób, wprowadza ją w to życie i reguluje wszystkie jego odcienia.

Ta sama prawda i zasada, np. o życiu wiecznem, inaczej była przedstawiana i stosowana w wieku surowego średniowiecza, inaczej w okresie

*) Pro Christo.

renesansu, a jeszcze inaczej dzisiaj, gdy wybujały krytycyzm, przewrażliwienie estetyczne i indywidualizm prawie-że przechodzący w chorobliwą manję w inny sposób zupełnie reagują na treść i na formę tej rzeczywistości.

Co to znaczy duch katolicki dzieła?

Katolicki, to znaczy powszechny, to znaczy, ściślej biorąc, kościelny, w rozumieniu nie ciasnego ekskluzywizmu, wyłączności, uprzywilejowania kastowego, ale według Pawłowego: „Grekom i Żydom jestem powinny“, dla wszystkich, najszersze obejmujący kręgi, z rozmachem, bo „z całej duszy“. Katolicki — to znaczy dalej „Chrystusowy“, a więc nie ściągający gromy na ludzi dobrej woli i inaczej myślących. O tych już Mistrz powiedział: „Nie wiecie, *czyjego ducha* jesteście!“ Ale oparty na ideologji „dobrego pasterza“ i niewiasty, szukającej drachmy zgubionej i ojca marnotrawnego syna i dobrze czyniącego przez całe życie Jezusa z Nazaretu. Chrystusowy — to znaczy „in re“, ale subtelny „in modo“, pełen godności, a zarazem wielkiej prostoty, serdecznej swobody i uśmiechu szczerego. To wreszcie pełen ofiarnej miłości, bo „po tem tylko uznany będzie za Chrystusowy, jeśli w nim miłość będzie wzajemna jednych ku drugim“.

Jeżeli ma dać odczuć wszystkim swój autorytet — bo i Chrystus mówił „jako władzę mający“ — to nie autorytet prawa i stanowiska, ale prawdy i czynu dobrego, bo to była moc z Chrystusa bijąca, która się władzą wydała tym, którzy Go słuchali.

Duch katolicki — to wszystko co głębokie, jędrne, rozumne, nadnaturalne, a zarazem jasne, proste, słoneczne, szczere i serdeczne, mocne i radosne, z niezłomnem przekonaniem, a jednocześnie z godną nieskończonego boskiego miłosierdzia wyrozumiałością.

To nie sekta wybranych, ale, wielka rodzina całego świata, nie wielcy i mali, patrycjusze i plebeje, ale bracia w Chrystusie. Duch katolicki — to spełnienie błagalnego śpiewu pierwszych chrześcijan: „Regnum Christi veniat! Amen. Deo gratias!“ — „Przyjdź Królestwo Twoje“ — Królestwo miłości i pokoju, pracy i wytrwania, zgody i jedności, równości i braterstwa, mądrości i prostoty i wszystkich błogosławieństw z Chrystusowego kazania na górze.

Duch nowoczesny — nie w znaczeniu dzisiejszego zdenerwowania, lekceważenia wszystkiego i wszystkich, „rozchełstania“ duszy i zgiełkliwości ulicznej, ale uznanie godności każdej jednostki — bo to jest punkt wyjścia nowoczesnej filozofji życia, zgodnej z Chrystusowem wyznaniem: „nie nazywam was sługami, ale przyjaciółmi moimi“ i z Pawłowem: „jesteście świątynią Ducha Świętego“ i z kościelnym poglądem na każdego człowieka, w którym jest obraz boży i charakter nigdy niezatarty synów bożych, gdy dusza obmytą zostanie wodą Chrztu Świętego.

Nowoczesny — a więc nie stosujący ogólnego szablonu i formułki, może nieraz czcigodnej, ale martwej, odpowiedniej do muzeum, ale nie do życia — lecz szanujący odrębność grup i jednostek, z tem, co jest ich słu-

szną właściwością; szeroki, jak najszerszy, obejmujący wszystko i wszystkich.

A jeśli nie szablonowy — to oparty na racji rozumu, nie racjonalistyczny, ale racjonalny, nie modernistyczny, ale „moderne“, najnowszy.

Nowoczesny — to znaczy dalej — pozbawiony tego balastu przeżytych już i nieaktualnych dodatków i oryginalności poprzednich epok, bardzo może pięknych na swe czasy, bardzo „pobożnych“, ale dzisiaj czasami śmiesznych, niepoważnych, a nawet odpychających, słusznie, czy niesłusznie, przez wykwintnego człowieka XX wieku.

W poglądach nowoczesnych na różne przejawy życia, winien ten duch umieć odróżnić to, co jest blichtrem i krzykiem chorej duszy od rzetelnej prawdy, bo i tam ona jest w swych okruchach przynajmniej, a nie potępiać wszystkiego i bez wyjątku w czambuł, dlatego tylko, że ma na sobie markę swojego wieku.

Nie być inkwizytorem, lub staruszkiem, żyjącym i rozkochanym tylko w przeszłości, ale jędrnym, trzeźwym, a uczciwym i poważnym wychowawcą z wiecznie młodzieńczą i pełną życia duszą.

W przeciwnym razie każda akcja, choćby najszlachetniejsza, ale ubrana w togę surowego biczownika, lub kauzyperdy, biegającego wszędzie z miarą i wagą, by wszystko było „według kodeksu“ — pociągnąć może, a nawet zachwyci na chwilę pobożne „grenouilles du benitier“, ale dzisiejszego katolika, szczególnie mężczyzny, a tembardziej indyferenta, lub obcego wyznania tylko odepchnie i odrzuci raz na zawsze.

Nowe czasy — nowi ludzie — nowe metody — nowy duch, choć tą samą owiany wiarą i miłością.

Na nic się nie zdadzą szumne hasła, obchody, manifestacje, programy, zjazdy i biura, manifesty i wezwania do sumień, jeżeli w tem wszystkiem nie będzie ducha, który przemówi językiem zrozumiałym dla każdego i nie poruszy tego, co jest w nim żywe, tętniące i pragnące ujścia w żywiołowym czynie, który jest dzisiaj koniecznością dziejową.

Przeoczyć ten moment — to byłoby grzechem bardzo ciężkim w historji Królestwa Bożego na ziemi.

Ks. A. Bogdański.

Patron zrozpaczonych*).

Wieki wysuwają kolejno na światło dziejów coraz to nowe postacie świętych wielkich u Boga, a zapomnianych przez czasy ubiegłe.

Święty Juda Tadeusz Apostoł, ten przepotężny patron zrozpaczonych, którzy wszelką nadzieję stracili, jest jednym z przykładów tego szczegól-

*) Książnica-Michalineum w Miejscu-Piastowem przygotowuje do druku książeczkę, zawierającą nowennę i nabożeństwo ku czci Św. Tadeusza Apostoła. Książeczkę tę już można zamawiać w Redakcji Powściągliwości i Pracy.

nego zjawiska. Jest On jednym z dwunastu Chrystusowych Apostołów, a przecież od ośmnastu wieków mało kto o nim pomyślał. Samo imię Jego „Juda“ stało się dla nieświadomych dziwnego rodzaju zagadką.

Jakkolwiek Ewangelja mówi o nim *„non ille Iscariotes — nie byłże Iskarjotą“*, pomimo to nieświadomość poplątała imię jego z imieniem Judasza. I Judasz stał się tysiąc razy głośniejszym od wielkiego Apostoła i męczennika Judy *). A taka zaś jest siła nieuwagi i rozprószenia ludzkiego, że pamięć zdrajcy Pana Jezusa zupełnie przysłoniła i przytłumiła pamięć brata ciotecznego i umiłowanego ucznia Zbawiciela.

Święty Tadeusz Apostoł był synem Alfeusza, czyli Kleofasa, który za śmiałe wyznawanie wiary Chrystusowej, a w szczególności za rozgłaszanie wieści o Jego Zmartwychwstaniu, został przez Żydów zamordowany. Zaliczony jest do pierwszych męczenników za wiarę.

Jako syn Kleofasa, był św. Tadeusz bratem św. Szymona Apostoła, siostrzeńcem Najświętszej Marji Panny, a ciotecznym bratem Pana Jezusa, gdyż matka jego Marja Kleofasowa, czyli żona Kleofasa, była siostrą Matki Najświętszej (Jan 19, 25).

Marja Kleofasowa, matka św. Tadeusza, odznaczała się (według Katarzyny Emmerich) przedziwną prostotą, cichością i słodyczą charakteru, a przedewszystkiem niezwykłą świętością życia, które to zalety święty nasz odziedziczył po matce swej w jednakowej mierze. Grób Marji Kleofasowej słynął daleko z nadzwyczajnych cudów i łask, których i dziś nie braknie, gdy się do jej orędownictwa zwracać będziemy w potrzebach naszych duchowych i doczesnych.

Pod okiem swoich rodziców świętych, w częstem obcowaniu z krewnymi swymi, Panem Jezusem, Matką Najświętszą i św. Józefem, spędził Juda lata dziecięce i młodzieńcze. Nie znamy żadnej wzmianki w Ewangelji o zajęciu jego przed powołaniem go na Apostoła (według objawień Katarzyny Emmerich miał być rybakiem), przekonani jesteśmy, że wezwany przez Zbawiciela, nie oglądał się, ale opuścił wszystko idąc krok w krok za Mistrzem.

Na wieczerzy Pańskiej Juda odezwał się, zwracając się z zapytaniem: „Panie, jakże to chcesz nam się okazać, nie okazując światu?“ Lecz Chrystus odpowiada mu, nie rozstrzygając wątpliwości. Św. Judę zajęła przypuszczalnie tajemnica przeznaczenia. A na dociekanie tej tajemnicy Pismo święte odpowiada zawsze tylko milczeniem. Lecz to milczenie równa się słowu, i św. Juda słowo to pojął.

Należał on zapewne, jak i św. Tomasz, do rodu orłów i żądza widzenia była namiętnością jego umysłu. Również Jan święty sam orzeł, mówi

---

*) Dla odróżnienia od Judasza Iskarjoty (Jan 14, 22) Judą Jakóbowym nazywany czyli *bratem Jakóbowym* (Jud. 1). Porównawszy zaś listę Apostołów u św. Mateusza 10, 3, i św. Marka 3, 18 z tą, którą podaje św. Łukasz (6, 15 Act. 1, 13). Św. Juda znany był także pod imieniem Tadeusza, albo Lebbeusza. Dwa ostatnie imiona są jednoznacznemi.

razem o św. Judzie i św. Tomaszu. Być może, stanowią oni we trzech, na firmamencie Apostołów, wspólną konstelację.

Po zesłaniu Ducha Świętego wszyscy Apostołowie przyjęli udział w ułożeniu Składu Apostolskiego. Każdy z nich przez zdanie, które do Składu tego dołożył, wyjawił wybitny kierunek swych dążeń i zdolności. Według św. Augustyna, artykuł sformowany przez św. Judę odnosił się do *Zmartwychwstania ciała.* Według tego świadectwa, żywot po zmartwychwstaniu miał szczególnie św. Judę pociągać i ta skłonność potwierdza jeszcze przynależność do rodu orłów, które młodość swoją odnawiają.

Święty Juda Tadeusz jako Apostoł, odznaczał się wielką gorliwością i świętością życia. Pan Jezus ciotecznego brata swego hojnemi darami



ŚWIĘTY TADEUSZ APOSTOŁ
Cudotwórca wielki i Patron przemożny
w wypadkach rozpaczliwych.

i łaskami obsypał, on też miłość Zbawiciela miłością wzajemną spłacił, szczególnie po Wniebowstąpieniu, nawracaniem pogan, pieczętując niezwykłe czyny swoje i bohaterstwa śmiercią męczeńską.

Dokładne dzieje życia i czynów św. Tadeusza Judy są nieznane. Martyrologja i brewjarz przypisuje mu sferę działania w Mezopotamji; przypuszczalnie następnie udał się wraz z św. Szymonem do Persji. Data śmierci św. Judy też nieznana; list jego pisany około r. 68 jest dowodem, że żył jeszcze w tym czasie, — z Euzubjusza wnosić można (H. E. III. 20), że zmarł przed cesarzem Domicjanem w r. 96.

Św. Bernard naucza, że niektórzy święci wypraszają u Boga pewne łaski. Święty Tadeusz, za tyle wieków zapomnienia i utożsamiania go

z Judaszem, jakby w nagrodę, otrzymał nadzwyczajny przywilej przychodzenia proszącym ze skuteczną pomocą i pociechą w wypadkach beznadziejnych i rozpaczliwych, gdzie sądząc po ludzku, żadnego niema już ratunku. W ostatnich czasach coraz częściej słyszy się i czyta w pismach katolickich o głośnych wypadkach zyskania niezwykłych łask za przyczyną św. Tadeusza.

Żyjemy w czasach ciemnosci moralnych i rozprzężeń — stoimy u szczytu zaguby, gdzie według ludzkiego prawdopodobieństwa i obliczeń wszystko jest stracone, a wszelkie wysiłki rozpaczliwe i nadaremne. Skołatana nieszczęściami ludzkość wygląda ratunku i zmiłowania Bożego.

I oto na niebie gwiazda nowa wschodzi. Zjawia się święty Juda Tadeusz jako potężny patron straconych placówek, rozpaczliwych wysiłków — patron walk nadaremnych i to w chwili, gdy wszelkie sprawy ludzkie wschodzą i mdleją pod znakiem rozpaczy.

Uciekajmy się przeto do przemożnego pośrednictwa św. Tadeusza, przez wzywanie pomocy Jego w różnych potrzebach naszych, a w szczególności gdy rozpacz nami miota, a znikąd nie widać ratunku. Święty Tadeusz Apostoł, cudotwórca wielki, pomoże nawet wtedy i pocieszy niezawodnie, jeśli się do Niego z całą ufnością uciekać będziemy.

Opiekunie zrozpaczonych i beznadziejnych, Tadeuszu święty, ratuj nas w każdej potrzebie ciężkiej i błagaj za nami Syna Bożego!

O kanonizację błogosławionej Bronisławy.

Konwent PP. Norbertanek ze Zwierzyńca w Krakowie czyni gorliwe zabiegi, by rozszerzyć jak najdalej po Polsce cześć bł. Bronisławy, a w ten sposób przyczynić się do jej kanonizacji.

Bodźcem poczynań Sióstr tych są słowa JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda: „Modlić się trzeba, by Pan Bóg cudami wsławił bł. Bronisławę, abyśmy do setnej rocznicy jej beatyfikacji doczekać się mogli chwalebnego zaliczenia Jej w poczet Świętych Pańskich. Swej ojczystej Śląskiej ziemi i nowej śląskiej diecezji niech Błogosławiona wyprosi u Pana Boga najobfitsze łaski. † August Hlond.

Dnia 3 sierpnia rb. minęło dziewięćdziesiąt lat od zaliczenia świątobliwej Norbertanki w poczet Błogosławionych, wobec czego do stulecia pozostaje już czasu bardzo niewiele. Cześć błog. Bronisławy szczególnie rozwinięta jest na Śląsku. Nabożeństwo szczególniejsze do tej Patronki miał m. in. śp. Metropolita Wincenty Chościak - Popiel.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. REDAKTOR: TADEUSZ BIRECKI

Tłocznia Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem.

Ofiary na Zakłady Wychowawcze w Miejscu-Piastowem.

W. P. Stanisław Kwaśkiewicz w I. zł. 15, — Przew. Ks. Woschke w W. n/N. zł. 10, — Przew. Ks. Stanisław Bałuk w B. zł.10, — W. P. Wojciech Pawlik w Kr. zł. 10, — W. P. Leontyna Gorzkowska w S. zł. 5, — W. P. Marja Karpińska w L. zł. 5, — W. P. Stefan Szeworski w N. S. zł. 5, — W. P. Ignacy Dubas w Ł. zł 3, — W. P. T. Kacprzykowa w Z. k/Ł. zł. 2, — Przew. Ks. Ludwik Syrewicz w R. zł. 1, – Przew. Ks. Antoni Przybylski w K. zł. 27, — W. P. Feliks Konopka w B. zł. 100, — W. P. Katarzyna Swaszowska w P. zł. 40, — W. P. Wojciech Szpada w R S. zł. 5, — W. P. Bronisława Gebarowicz w J. zł. 3, — W. P. Jan Górkiewicz w R. zł. 60, — W. P. Apolonja Morawska w R. S. zł. 5, — W. P. Emilja Krupianka w L. zł. 5, — W. P. Helena Żakowa w W. zł. 5, — W. P. Wanda Romanowska w G. zł. 20, — Przew. Ks. Kanonik Suchodolski w T. zł. 20, — Przew. Ks. Roman Bauer w P. zł. 25, — Przew. Ks. Piotr Droździk w M. M. zł. 20, — W. P. Aleksander Korczak w T. zł. 17, — Przew. Ks. Franciszek Mróz w T. zł. 15, — W. P. Wincenty Mońka w R. zł. 10, — W. P. Wanda Pulnarowiczowa w B. zł. 5.50, — W. P. Piotr Krajca w N. zł. 5.50, — W. P. Z. Kowalska w Z. 2.20, — W. P. Zzfja Koman w B. zł. 10, — W. P. Aleksander Kowal w S. zł. 2, — Przew. Ks. Dr. Bronisław Karakulski w Ż. zł. 45, — W. P. Zofja Magdówna w W. zł. 10, — W. P. Józef Schmit w J. zł. 10, — W. P. Emilja Bałutowska w P. zł. 25, — W. P. Suchońska w P. zł. 2, — W. P. Krajwska F. w S. zł. 100, — Przew. Ks. Piotr Stach w L. zł. 20, — W. P. Jan Mazurkiewicz w P. B. zł. 6, — W. P. Józef Bujanowski w B. zł. 2, — W. P. Antoni Wojtowicz w B. zł. 7, — W. P. Dr. Władysław Budzianowski w L. zł. 1, — W. P. Dr. Tadeusz Polak w L. zł. 5, — W. P. Walerja Derdelewicz w G. zł. 5, — W. P, Konrad Baecker w S. zł. 5.

Szanownym Ofiarodawcom i Dobrodziejom naszego Towarzystwa niech Pan Jezus stokrotnie zapłaci w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

Wdzięczny: *Ks. STANISŁAW RYMUZA*
Dyrektor Zakładu.

Nasz Kalendarz! Nasz Kalendarz!

Już można zamawiać

Kalendarz Królowej Korony Polskiej

na Rok Pański 1930.

Kup go i przeczytaj — a nie pożałujesz ni czasu ni grosza.

Wielki kalendarz ten, w przepięknej wielobarwnej okładce kartonowej, składa się z 170 stron druku — zawiera kalendarjum wraz z przepowiedniami pogody według stuletniego kalendarza, rady dla gospodarzy rolnych, ogrodników i pasieczników — wybrane przysłowia ludowe na każdy miesiąc i t. d.

Pozatem kalendarz zawiera obfity dział powieściowy, składający się z budujących opowiadań, wierszy, nowel i legend (wszystko bogato ilustrowane), a nadto różne informacje jak: adresy władz i urzędów państwowych, przepisy pocztowe i telegraficzne, miary, wagi, obszerny poradnik gospodarczy, lekarski i spis jarmarków.

Jest to więc i miła i pożyteczna książka na cały rok i powinna znaleźć się w każdym polskim domu, tem bardziej, że dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na cele Zakładów dla sierót i opuszczonej młodzieży.

Tegoroczny „Kalendarz Królowej Korony Polskiej" przewyższa inne podobne wydawnictwa objętością, wytwornością wydania i ilością pięknych ilustracyj.

Cena kalendarza wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową: 1·50 zł.

Dla odsprzedających i zamawiających większą ilość, odpowiedni rabat. Kto zamawia 10 egzemplarzy, ten otrzymuje jedenasty bezpłatnie. Kto może, niech natychmiast korzysta z tej sposobności.

Należytość za kalendarze i książki najdogodniej jest wysłać wraz z zamówieniem naprzód czekiem P. K. O. Nr. 405.570. Czeki P. K. O. można otrzymać na każdej poczcie. Z Ameryki należy wysyłać zamówienia i pieniądze tylko w dolarach papierowych w liście poleconym, tak samo z innych krajów zagranicznych pod adresem:

KSIĄŻNICA-MICHALINEUM

w Miejscu-Piastowem, Małopolska.